

dokończenie ze str. 1

Skąd u Pana takie właśnie traktowanie bursztyniarstwa, nawiązujące w prostej linii do dokonań wielkich mistrzów sprzed stuleci?

– Zaczniemy odwrotnie. Niech bohaterem tej wystawy będzie sam bursztyn. W odróżnieniu od innych kamieni odznacza się ogromnym bogactwem kolorów. Jeżeli się go traktuje delikatnie i z sercem, odwzajemnia to. To bursztyn sam decyduje, co z niego zrobimy. A dlaczego nawiązuję do sztuki dawnych epok, renesansu i baroku? Wtedy tworzone dzieła autentyczne i jest to wyraz szacunku i hołdu dla warsztatu ich twórców, który miałem okazję poznać bardzo dokładnie. Wiele lat temu odnawiałem społecznie wielką bursztynową szkatułę Mauhera w muzeum malborskim i wiele się wtedy nauczyłem.

– A więc czuje się Pan spadkobiercą i kontynuatorem dawnych mistrzów?

– Mogłem zobaczyć, z jak wielkim sercem wówczas pracowano. Przywiązywano wtedy wielką wagę do proporcji, traktowano je jako odzwierciedlenie kosmicznego ładu. Staram się to uszanować. Jest to jednak pasja niesłuchanie kosztowna, część dzieł musiałem po prostu sprzedać. I dlatego jestem bardziej znany ze swoich wyrobów w Tokio, gdzie znajduje się na przykład przepiękny kufel gdański czy ponadkilogramowy słoń stojący w jednej ze świątyń buddyjskich.



– A jakie cechy charakteru powinien posiadać człowiek, który chce poświęcić się tej sztuce?

– Praca musi stać się jego pasją. Musi być cierpliwy i niesłuchanie pracowity. Kiedy byłem młodszy, mówiono, że mam dwa serca. Jedno normalne, a drugie z bursztynu. Poza tym ustawicznie zmienia się ostateczna wersja dzieła. Spoglądając na tę wystawę, wiele rzeczy już chciałbym zmienić i jeśli Bóg da, to zmienię.

– Wróćmy jednak do głównego wątku naszej rozmowy. Jak Pan ocenia dotychczasową współpracę z władzami miasta i Muzeum Historycznym?

– Jest ona krótka, bo trwa dopiero drugi miesiąc, ale oceniam ją bardzo dobrze. Centrum wystawiennicze

bursztynu chciałem wcześniej stworzyć w Sopocie. Został już nawet wybrany wspaniały dom na ten cel, niemniej pojawiła się ludzka zawiść i nie udało się zrealizować pomysłu. Nie zrezygnowałem jednak z idei znalezienia jakiegoś specjalnego miejsca na tę wystawę. Od pierwszej wizyty u mnie prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza wraz z dyrektorem Adamem Koperkiewiczem (dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska — przyp. red.) oraz Zbigniewem Strzelczykiem, prezesem Krajowej Izby Gospodarczej Bursztynu wszystko potoczyło się lawinowo. W ciągu zaledwie dwóch tygodni udało mi się sprowadzić specjalne gabloty do ekspozycji swoich dzieł. Nie ukrywam, że miałem wcześniej różne propozycje dotyczące moich prac, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Ale nie byłem w stanie i nie chciałem żmudnie negocjować wszystkich warunków, a tu stworzono mi komfortową sytuację. Po prostu czuję się jak u siebie. Wszystkich moich gości mogę przyjmować w muzeum i do tej nowej sytuacji przywykłem już i ja i moja żona.

– Dziękuję bardzo za rozmowę.

Autorską wystawę Lucjana Myrty można oglądać w salach Ratusza Głównego Miasta w godzinach otwarcia muzeum, czyli we wtorki i czwartki w godz. 11–18, w środy w godz. 10–16, w piątki i soboty 10–17, w niedziele 11–17, bilety w cenie 5 i 2,5 zł., w środy wstęp wolny. ■

Ze Zbigniewem Strzelczykiem

prezesem Krajowej Izby Gospodarczej Bursztynu, o okolicznościach powstania Muzeum Bursztynu i zawodzie bursztyniarza, rozmawia Grażyna Pilarczyk

– Przez wiele lat był Pan wytrwałym oponentem utworzenia w Gdańsku Muzeum Bursztynu. Jak wyglądały starania mające doprowadzić do powstania tej placówki?

– O powstaniu tego muzeum mówiło się w Gdańsku przynajmniej od trzech lat, ale władze miasta nie wykazywały specjalnego zainteresowania tym pomysłem. Dopiero obecni władcy miasta, z prezydentem Pawłem Adamowiczem, żywiej zareagowali na tę inicjatywę, widząc w niej szansę promocji miasta i podniesienia atrakcyjności turystycznej Gdańska.

Nam chodzi także o podniesienie rangi tego zawodu, który przez wiele pokojennych lat traktowany był przez władze jako zło konieczne. Obecny Zarząd Miasta decyzją z lutego tego roku przeznaczył zabytkowy Zespół Przedbramia, popularnie zwany Katownią, na siedzibę Muzeum Bursztynu. Zaczęto się zastanawiać, co zrobić, by muzeum to powstało szybko, jak pobudzić środowisko bursztyniarzy, by przekazywali nieodpłatnie część swoich zbiorów w depozyt, bo środków finansowych na ich zakup na razie nie ma. Przełomem była tu na

pewno decyzja Lucjana Myrty o przekazaniu swej imponującej kolekcji Muzeum Historycznemu.

– Jak wyglądały negocjacje z panem Lucjanem Myrtą? Miał on przeciwieństwo za sobą nieudaną próbę powołania do życia podobnej placówki w Sopocie?

– Rozmowy z panem Lucjanem Myrtą prowadziłem osobiście jako reprezentant Izby Gospodarczej Bursztynu. Początkowo były to niezobowiązujące dla obu stron negocjacje. Kiedy na zaproszenie pana Lucjana doszło do pierwszego spotkania dyrektora



Adama Koperkiewicza i prezydenta Pawła Adamowicza w pracowni pana Myrty, potwierdził on wszystko to, co ustaliliśmy wcześniej.

- Wtedy po raz pierwszy obaj panowie mieli okazję obejrzeć eksponaty z autorskiej kolekcji pana Myrty?

- Tak, i nie ukrywają, że aż do tego momentu sceptycznie odnosili się do pomysłu obejrzenia całej kolekcji. W drodze dyrektor Koperkiewicz głośno rozważał pomysł zakupu sejfów dla całej kolekcji. Ja odpowiedziałem, znając skalę przedsięwzięcia, że raczej potrzebne będą drzwi skarbcowe. Kolekcja wywarła niemałe wrażenie na obydwu panach i wówczas wszystko zaczęło się krystalizować.

- Czyli sztuka obroniła się sama?

- Tak, a wymiernym efektem tych rozmów jest dzisiaj prezentacja kolekcji pana Lucjana Myrty w Ratuszu Głównomiejskim.

- Podczas otwarcia tej wystawy padły słowa mówiące o tym, że Gdańsk może już nazywać się europejską stolicą bursztynu. Czy w innych miastach Europy i świata istnieją podobne placówki?

- Funkcjonują rzecz jasna wystawy, szumnie nazywane muzeami bursztynu w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Japonii, Europie Zachodniej. Wszędzie mają za zadanie przyciągnąć klientów i zachęcić do zakupów biżuterii ze srebra i bursztynu, w znacznej części wykonanej w Polsce, szczególnie na Wybrzeżu. Nie ukrywamy, że cenne przedmioty z bursztynu, zarówno sztuka użytkowa, biżuteria jak

i cenne inkluzje fauny i flory są sprzedawane za granicę. Dzieje się tak dlatego, że nie było dotąd w Polsce placówki zainteresowanej zatrzymaniem w kraju szczególnie wartościowych przykładów sztuki bursztyniarstwa.

- Czy nie uważa Pan, że teraz, po powstaniu Muzeum Bursztynu, wykształci się swoista moda na podobne kolekcje prywatne, na śledzenie i kupowanie pięknych okazów i w rezultacie okaże się to niezwykle korzystne dla środowiska bursztyniarzy, a ich dzieła pozostaną w kraju?

- Byłoby to znakomite przełożenie i jeśli tylko tak się stanie, będzie to kolejny sukces odniesiony przez nasze środowisko w dziele promocji bursztynu. Będzie to również promocja naszego zawodu, który do dzisiaj nie jest uwzględniony w oficjalnym spisie rzemiosł i zawodów.

- Jak Pan sobie wyobraża przyszłość bursztyniarstwa? Czy będzie coraz bardziej sztuką, czy pozostanie wierne idei rzemiosła użytkowego?

- Jak każdy zawód, będzie podlegał działaniom rynkowym. W zależności od zapotrzebowania rynku, będzie kształtowała się jego produkcja. A zapotrzebowanie jest głównie na biżuterię, i to tanią, wykonywaną maszynowo przez duże firmy.

- A więc obecnie na rynku króluje produkcja masowa?

- Tak i jest to produkcja wzorniczo powielana. Ale jest również zapotrzebowanie na biżuterię jednostkową, którą zarówno od strony projektowej i wykonawczej zupełnie inaczej się przygotowuje, jest ona także dużo droższa. Jak sądzę, będzie rosło zainteresowanie taką właśnie sztuką użytkową. Nie jesteśmy w stanie szybko wykreować w Polsce mody na biżuterię artystyczną z bursztynem, ale w świecie taka moda już jest.

- Co sprawiło, że bursztyn stał się dla Pana czymś tak ważnym, że poświęcił mu Pan całe życie?

- Jak to często w życiu bywa, spowodował to przypadek, a miłość przyszła później. Stało się tak chyba przez sam bursztyn, jego piękno, ciepło i wciąż na nowo odkrywane walory, które w każdym kawałku są inne. Bursztyn przez to właśnie uczy pokory. Każdy jego kawałek trzeba umieć odkryć, wyeksponować jego tajemnicę i wszystkim ją pokazać.

- Dużo mówi się ostatnio o leczniczych właściwościach bursztynu. Podobno przynosi on ulgę w różnych chorobach. Co Pan sądzi na ten temat?

- W mojej rodzinie od wielu lat stosowana jest nalewka bursztynowa przy przeziębieniach, stanach zapalnych górnych dróg oddechowych, reumatyzmie. Lecznicze właściwości bursztynu są prawie nieograniczone.

Jest on też materiałem, którego radiesteci używają dla odpromienia budynków. Wahadełka wykonane z bursztynu zachowują się w sposób fantastyczny, a kilka kawałeczków tej skamieliny wrzuconych do wody powoduje, że zachowuje ona świeżość znacznie dłużej niż normalnie. O tych właściwościach bursztynu wiedziano już dawno temu. Osoby szlifujące bursztyn są odporne na choroby dróg oddechowych, gdyż tak działają olejki eteryczne wydobywające się z niego podczas obróbki. Poza tym ma on także, nie do końca zbadane, właściwości elektrostatyczne. Nie na darmo Rzymianie ochrztili go mianem elektronu. Marzy mi się, by jednym z działań Muzeum Bursztynu były badania naukowe nad jego wielorakimi właściwościami, także leczniczymi. Można by je prowadzić przy współpracy z Akademią Me-

dyczną. Myślę też o badaniach nad historią handlu bursztynem i działań osób, które się tym bursztynem w przeszłości zajmowały. Taka interdyscyplinarność placówki muzealniczej znakomicie odpowiadałaby oczekiwaniom współczesnego odbiorcy i nie zawężyłaby jej działalności wyłącznie do zadań ekspozycyjnych.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

